

Biblioteka
U.M.K.
Toruń

313213



**ZARYS
HISTORII WOJENNEJ
PUŁKÓW POLSKICH
1918-1920**

16

**PUŁK ARTYLERII
POLOWEJ**



Z A R Y S
HISTORJI WOJENNEJ
16-GO PUŁKU
ARTYLERJI POŁOWEJ

Z POLECENIA
WOJSKOWEGO BIURA HISTORYCZNEGO
OPRACOWAŁ

KAPITAN MARJAN WIŚNIEWSKI

W A R S Z A W A
1 9 2 9

ZARYS HISTORJI WOJENNEJ
156-ciu pułków polskich
jest do nabycia

W GŁÓWNEJ KSIĘGARNI WOJSKOWEJ

Warszawa, ul. Nowy Świat 69.

Całość w prenumeracie miesięcznej
wynosi 90 zł. (po 10 zł. miesięcznie)

Cena pojedynczej historii pułkowej
90 groszy



313213

Zakt. Graf. „Polska Zjednoczona”, Warszawa, Norwoliptie 2

K.328/61

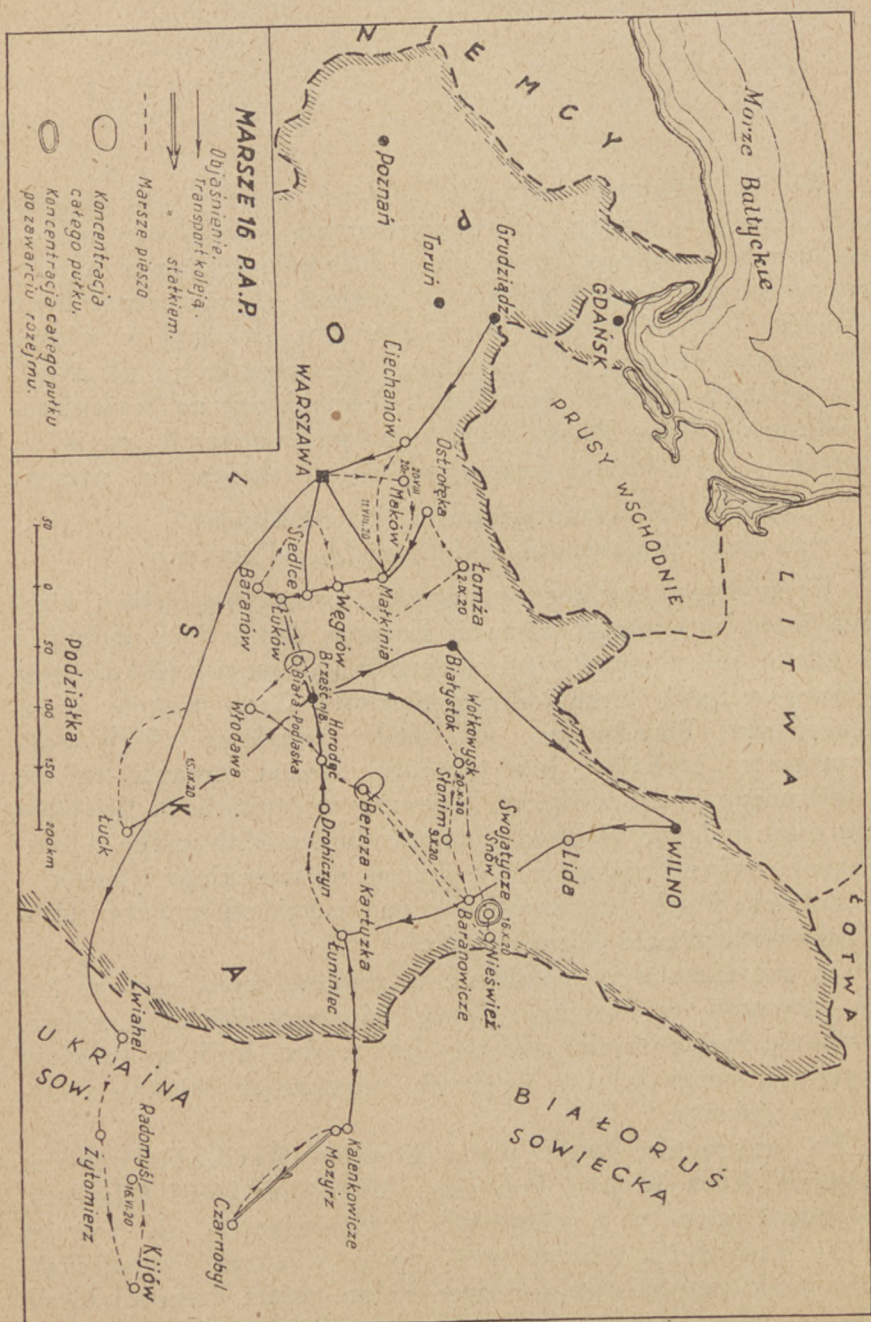
Wojna światowa załamała potęgę państw zaborczych, Rosji, Niemiec i Austrii, opierających swoją potęgę na krzywdzie narodu polskiego. To też kiedy zaświtała jutrzienka lepszej przyszłości dla narodu polskiego, znalazł się opatrnościowy człowiek, Józef Piłsudski, który pierwszy uwierzył w własne siły narodu, utworzył On Legjony, pierwszą kadrę sił zbrojnych polskich. Idealem Jego była Polska niezależna, wywalczona własnymi siłami: Polska wymarzona przez naszych przodków, idących w bój z pieśnią Legionów Dąbrowskiego na ustach:

„Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy,
co nam obca przemoc wzięła, szabłą odbierzemy...”

Wróg jednak zamknął w więzieniu twórcę legionów i wiernych jemu legionistów, rozbroił Korpusy Wschodnie, jednakże nie zdołał już wyrwać z serca narodu nadziei odzyskania zrabowanej wolności i pragnień niepodległości. Ziarno rzucone przez Komendanta Piłsudskiego w młode pokolenie, kiełkowało i wyrastało, czekając Jego powrotu. Naród organizował się w tajemnicy przed wrogiem. Wreszcie w początkach listopada 1918 roku nadeszła radosna chwila wolności. Małopolska i Kongresówka wyzwalały się z pod jarzma austriackiego i pruskiego. Żołnierz Polski wyrasta jak z pod ziemi, zdobywając broń na zaborcach prawie gołymi rękami.

Za przykładem tych dzielnic w grudniu tegoż roku wybuch powstanie w Poznaniu. Wróg spłoszony ucieka z miasta. Powstanie rozszerza się; oddziały powstańcze krok za krokiem wypierają wroga z miast i wiosek, organizując ochotnicze oddziały wojskowe.

Po przyznaniu Polsce przez Traktat Wersalski Pomorza, Naczelnny Wódz Wojska Polskiego, Marszałek Józef Piłsudski, postanowił utworzyć z ochotników, zgłaszających się masowo z Prus Wschodnich i Zachodnich, nową dywizję „pomorską”, która miała przejąć przypadające Polsce części Pomorza i być stałą załogą na tej ziemi. Dowódcą dywizji został mianowany



pulkownik Skrzyński. Z jego to inicjatywy wybrano z pomiędzy oficerów i szeregowych tych, którzy służyli kiedyś w artylerji zaborców i utworzono dnia 10 listopada 1919 roku baterję zapasową artylerji lekkiej dywizji strzelców pomorskich. Kołębą powstania tej baterji była miejscowość Główne, pod Poznaniem. Dowództwo jej objął podporucznik Bigocki. Dnia 23 stycznia 1920 roku, to jest w chwili zajęcia Pomorza przez polskie wojska, baterja zapasowa została przeniesiona do Torunia, zaś w końcu marca tego roku przemianowana na baterję zapasową 16-go pułku artylerji polowej. Cokolwiek wcześniej, bo już w połowie marca zostają z niej wydzielone zawiązki sztabu I dywizjonu oraz 1-ej, 2-ej i 3-ej bateryj. W tym czasie przybywa wyznaczony przez Ministerstwo Spraw Wojskowych na dowódcę II dywizjonu kapitan Otton Krzisch, który obejmuje kierownictwo prac organizacyjnych pułku. Dnia 27 kwietnia na rozkaz dowództwa 16-ej brygady artylerji tworzy się dowództwo 16-go pułku artylerji polowej, które przystępuje intensywnie do organizacji 1-ej baterji celem wysłania jej na front. Dnia 17 maja przybywa wyznaczony na dowódcę pułku kapitan Emil Przedrzymirski-Krukowicz. Za jego inicjatywą zostają w dniach 19 i 20 maja przeniesione oddziały pułku do Grudziądza, ówczesnej siedziby Dowództwa Okręgu Generalnego Pomorza i zakwaterowane na cytadeli. Dnia 5 czerwca 1-a baterja uzbrojona w 75 milimetrowe armaty odchodzi na front pod dowództwem porucznika Pawła Romockiego, zaś 22 lipca wyrusza wślad za nią zorganizowany w międzyczasie I dywizjon w składzie oddziału sztabowego i dwóch bateryj.

Dywizjonem dowodzi kapitan Wierzbicki, 2-ą baterję porucznik Głazewski, 3-ą baterję podporucznik Nelkowski. Wraz z I dywizjonem wysłano na front uzupełnienie dla baterji 1-ej: 36 szeregowych i 27 koni z odpowiednim materiałem taborowym i uzbrojeniem. Niebawem, bo 6 sierpnia, podąża 6-a baterja pod dowództwem porucznika Grzegorzewskiego na front pod Mławę i Działdowo, gdzie nieprzyjaciel zagrażał poważnie wschodniej części Pomorza.

Tymczasem nawała sowiecka zaczęła się coraz bardziej zbliżać do granic Pomorza. W chwili wkroczenia nieprzyjaciela na teren byłego zaboru pruskiego, to jest około 11 sierpnia 1920 roku, znajdowały się w Grudziądzu zorganizowane i gotowe do odmarszu: dowództwo pułku, dowództwo II dywizjonu oraz 4-a baterja pod dowództwem porucznika Czesława Dobrzańskiego i 5-a baterja — pod dowództwem porucznika Witolda Kaczkow-

skiego. Oddziały te wyruszyły na obronę zagrożonego przez nieprzyjaciela Pomorza. Z chwilą odejścia dowództwa pułku na front pod Grudziądem zaczęła się dopiero właściwa organizacja baterji zapasowej, której stan wynosił wówczas: 40 oficerów i ponad 3000 szeregowych. Bateria zapasowa była właściwie wielką centralą gospodarczą pułku, oraz stacją przechodnią, zbierającą dla formacyj linjowych ochotników, których po przemundurowaniu i uzbrojeniu, częściowo przeszkolonych w oddziałach rekruckich przekazywała do odnośnych formacyj. Dowódca baterji zapasowej stanął teraz przed problemem nie tylko szybkiego zorganizowania właściwego aparatu baterji zapasowej, stosownie do obowiązujących etatów i rozkazów, lecz także wywiązania się z całego szeregu innych przypadających rań zadań.

Zagrożony przez nieprzyjaciela Grudziądz posiadał tylko nieliczny garnizon, który nie wystarczał, by odpowiednio obsadzić choćby tylko najważniejsze odcinki twierdzy. Wskutek tego bateria zapasowa 16-go pułku artylerji polowej musiała zdobyć się na możliwie największy wysiłek i wystawić jedną baterję pozycyjną 4 działową pod dowództwem porucznika Wacława Klikowicza, oraz jeden bataljon pieszy w sile 5 kompanij pod dowództwem kapitana Hołyńskiego.

Oddziały te w połowie sierpnia 1920 roku wysłano na odcinki bojowe twierdzy Grudziądz i tam pozostały one w pogotowiu aż do czasu odwrotu Rosjan, to jest do dnia 28 sierpnia 1920 roku. W tym dniu oddziały te powróciły do swych kwater na cytadeli i tu niezwłocznie zostały rozwiązane.

Dnia 12 sierpnia 1920 roku przydzielony został do baterji zapasowej kapitan Wacław Szalewicz. Miał on formować 216-y pułk artylerji polowej ochotników kresowych (byłych urzędników administracyjnych ziem wschodnich). Werbowanie ochotników odbywało się przez biura werbunkowe w poszczególnych miastach. Ochotników odsyłano do baterji zapasowej 16-go pułku artylerji polowej i stąd wcielano do 216-go kresowego pułku artylerji polowej. Dowództwo baterji zapasowej zorganizowało również administrację i gospodarkę tegoż pułku, tak, iż w końcu września pułk w składzie oddziału sztabowego i jednego dywizjonu (bez armat) opuścił Grudziądz i odszedł na kresy wschodnie do Białegostoku, stanowiąc później zawiązek 29-go pułku artylerji polowej.

W drugiej połowie sierpnia bateria zapasowa otrzymała

rozkaz współdziałania przy formowaniu w Toruniu ochotniczego 116-go dywizjonu pomorskiego artylerji polowej pod dowództwem porucznika Łukowicza z 16-go pułku artylerji polowej. Do dywizjonu tego bateria zapasowa wysłała odpowiedni kontyngens oficerów i szeregowych (5 oficerów i 315 szeregowych) oraz kilkakrotne uzupełnienia.

Dnia 12 września rozkazem Ministerstwa Spraw Wojskowych dywizjon syberyjski artylerji polowej, istniejący przy brygadzie syberyjskiej, został przemianowany na IV dywizjon 16-go pułku artylerji polowej i przydzielony pod względem ewidencyjnym i uzupełnień do baterji zapasowej 16-go pułku artylerji polowej, przez którą był kilkakrotnie uzupełniany.

Odrębną była organizacja III dywizjonu, który w początkach sierpnia przydzielony został do pułku. Dywizjon ten istniał już od listopada 1919 roku, jako IV motorowy dywizjon 1-go pułku artylerji polowej legjonów w Warszawie, pod dowództwem kapitana Szalewicza, a od marca 1920 roku pod dowództwem kapitana Augusta Trzosa.

Przeprowadzone w okolicach Warszawy próby nie dały wyników dostatecznie gwarantujących możność odpowiedniego zużytkowania przodków motorowych i ich zdolności w każdym wypadku. To też w okresie przygotowania ofensywy na Ukrainę, została wysłana na front tylko 10-a bateria pod dowództwem porucznika Ludwika Kijoka, jako bateria próbna, która brała udział w ofensywie. Podczas odwrotu część taboru samochodowego i sprzętu została spalona wskutek złego funkcjonowania motorów i braku materiałów pędnych. Ostatecznie zdecydowano się na przeformowanie pozostałych dwóch baterij dywizjonu motorowego na baterje z pociągiem końskim i przydzielono je do 16-go pułku artylerji polowej, jako III dywizjon, w składzie oddziału sztabowego dywizjonu, 7-ej baterji pod dowództwem porucznika Józefa Bobowskiego i 8-ej pod dowództwem porucznika Bolesława Rzewuskiego.

Z początkiem września 1920 roku odszedł na front sztab 16-ej brygady artylerji, wystawiony w całości przez baterję zapasową.

Energicznie i szybko przeprowadzona praca umożliwia wysłanie uzupełnień nie tylko dla własnego pułku, lecz i dla innych przydzielonych pod tym względem oddziałów. Poza tem sformowana została sekcja łączności pod dowództwem porucznika Leona Topolskiego. W końcu dowódca baterji zapasowej

stworzył kadry przyszłej orkiestry pułkowej, werbując do niej kapelmistrza i muzykantów, oraz zapoczątkował utworzenie sklepu żołnierskiego na cytadeli. Zorganizowana w najważniejszych swych częściach składowych baterja zapasowa prowadziła normalnie swe czynności aż do połowy października 1920 roku, w którym to czasie spadł na nią ciężar* przeprowadzenia demobilizacji nie tylko własnego pułku, lecz i innych, ewidencyjnie do 16-go pułku artylerji polowej przydzielonych oddziałów. W tej fazie demobilizacji znalazła się baterja zapasowa od dnia 27 listopada, kiedy to dowództwo pułku wraz ze wszystkimi pododdziałami powróciło do kraju. Z tą chwilą kończy się samodzielna rola baterji zapasowej, a także jej organizacja.

DZIAŁANIA WOJENNE.

WALKI 1-ej BATERJI.

Z rozkazu Dowództwa Okręgu Generalnego Pomorze, wyrusza dnia 5 czerwca 1920 roku 1-a baterja na front przeciwrosyjski, przydzielona taktycznie do 9-ej dywizji piechoty. Baterja udaje się transportem kolejowym na wschód. Wyladowana w Kalenkowiczach, baterja maszeruje nad Prypeć i po przeprawie idzie marszem pieszym do Czerewacza. Tu otrzymuje zadanie wspierania III bataljonu 54-go pułku piechoty. Niezwłocznie po przybyciu do Czerewacza, to jest dnia 13 czerwca, zajmuje pozycje o kilometr na północny zachód od wsi Nowosiółki i bierze udział w walkach III bataljonu o posiadanie wsi Czerewacz do dnia 17 czerwca. W tym dniu piechota rosyjska przechodzi do silnego natarcia na pozycje 34-go pułku piechoty. Pułk po krótkim oporze wycofuje się, nieprzyjaciel zaś podchodzi do stanowisk baterji. Baterja ogniem wręcz szrapnelami, oraz własnych ciężkich karabinów maszynowych odpiera zrazu atak nieprzyjacielski, niestety karabiny maszynowe zacinają się, co umożliwia przeciwnikowi podejście na 200 metrów do stanowisk baterji. Wówczas na rozkaz dowódcy rozpoczyna się odwrót. Jednakże wycofać zdołał się tylko jeden pluton, drugi zaś po zdemontowaniu dział wpadł wraz z dwoma karabinami maszynowymi, 5 żołnierzami obsługi, wozem i t. d. w ręce nieprzyjaciela. Podczas tej akcji baterja straciła ponadto 16 koni zabitych i rannych. W tym samym czasie ciężki tabor baterji musiał odpierać atak kozaków, poczem wraz z pozostałym plutonem wycofał się do Kalenkowicz, dokąd przybył w dniu 25 czerwca.

Jeszcze tego samego dnia bateria zajęła pozycję koło wsi Prudok i w łączności z 35-ym pułkiem piechoty walczyła do dnia 28 czerwca, wspierając ogniem własne przeciwnatarcia i biorąc udział w odrzuceniu ataków nieprzyjacielskich. W tym dniu na rozkaz 16-ej dywizji piechoty, pod której rozkazy bateria teraz przechodzi, zostaje ona już pod ogniem dział nieprzyjacielskich załadowana na stacji Kalenkowicze i przybywa transportem dnia 29 czerwca do Łunińca. Tu pozostaje do dnia 14 lipca celem uzupełnień braków i uporządkowania materiału. Dnia 15 lipca bateria wyrusza marszem pieszym do Drohiczyzna, dokąd przybywa dnia 25 lipca. Tutaj otrzymuje rozkaz od dowództwa artylerji grupy podlaskiej udania się do Brześcia i staje tam dnia 28 lipca. W Brześciu bateria, podporządkowana taktycznie dowództwu I dywizjonu 11-go pułku artylerji polowej, zajmuje stanowisko wyczekujące w okolicy Berezówka na linii obronnej Brześcia nad Bugiem. Otrzymawszy tu uzupełnienie w ludziach i koniach oraz materjale, od dnia 31 lipca bateria kolejno zajmuje różne pozycje w okolicy fortów Brześcia, odpierając ogniem ataki nieprzyjaciela. Dnia 2 sierpnia, kiedy przeciwnikowi udało się sforsować Bug, bateria przeprawia się przez rzekę na zachodni brzeg i cofa w walce, wspierając swoim ogniem pułki 16-ej dywizji piechoty, to znów 1-go pułku strzelców podhalańskich. Dalej cofa się bateria wraz z piechotą przez Białą do Łukowa, a odtąd ciągle w składzie 16-ej dywizji piechoty maszeruje nad Wieprzy.

Dnia 16 sierpnia, kiedy na rozkaz Naczelnego Wodza Marszałka Józefa Piłsudskiego rozpoczyna się ofensywa polska, 16-a dywizja wraz z 14-ą i 21-ą nacieraają gwałtownie na południowe skrzydło Rosjan, oblegają przedmoście Warszawy. Bateria 1-a maszeruje w przedniej straży 16-ej dywizji pomorskiej pod osłoną kompanij 65-go pułku piechoty przez Czernice do wsi Ryczyska, gdzie nocuje. Nazajutrz podczas dalszego marszu oddział zwiadowczy baterji pod dowództwem podchorążego Borzyszkowskiego, w składzie 4 podoficerów i 2 kanonierów, zostaje z rozkazu dowódcy baterji wysłany w kierunku na Latowicze przed linię własnych szperaczy, celem zbadania terenu. Zwiad ten napotyka patrol nieprzyjacielski w sile 6 ludzi i bierze go do niewoli, następnego zaś dnia zagarnia dalszych 14 jeńców. W ten sposób dowódca straży przedniej zasiągnął wiadomości o nieprzyjacielu, jego zamiarach i siłach.

Oddziały piechoty o świcie zajmują pozycje na zachód od

wsi Mrozy. Wywiązała się walka, w której bateria wspiera ogniem artyleryjskim własną piechotę. W pewnej chwili nieprzyjaciel skierowuje ogień swych dział na 1-ą baterję. Dowódca baterji, porucznik Romocki, nie tracąc zimnej krwi, wyjeżdża galopem na odkryte stanowiska tuż za linje polskiej piechoty i otwiera rześisty ogień do nieprzyjacielskiej baterji, strzelając nawprost i zmuszając ją do milczenia. Piechota własna, widząc artylerzystów przy pracy i obserwując rezultaty ognia tej baterji, wyrusza do natarcia, wyrzucając nieprzyjaciela z jego pozycji obronnej i zdobywa w dalszym ataku 2 działa baterji nieprzyjacielskiej. Ten brawurowy czyn odwagi dowódcy baterji wraz z jego dzielną obsługą przyczynił się do zwycięstwa pod Mrozami. W dalszym marszu ofensywnym baterja, przydzielona teraz do 66-go pułku piechoty, przeprawia się przez Bug i maszeruje w kierunku na Zambrów a stamtąd 24 sierpnia do Łomży, gdzie zostaje na postoju do dnia 2 września. Nazajutrz, dnia 5 września zostaje skierowana do Białej Podlaskiej. Tutaj wchodzi w skład 16-go pułku artylerji polowej.

DZIAŁANIA BOJOWE I DYWIZJONU 16-go PUŁKU ARTYLERJI POŁOWEJ (2-a i 3-a BATERJE).

WALKI ODWROTOWE W SKŁADZIE DYWIZJI OCHOTNICZEJ i 9-ej DYWIZJI PIECHOTY.

Dnia 21 lipca z rozkazu Dowództwa Okręgu Generalnego Pomorze wyrusza I dywizjon na front pod dowództwem kapitana Wierzbickiego (2-a bateria pod dowództwem porucznika Głazewskiego, 3-a — pod dowództwem porucznika Nelkowskiego). Dywizjon udaje się koleją do Warszawy, kwateruje w koszarach przy ulicy Huzarskiej. Dnia 26 lipca 1920 roku zostaje przydzielony taktycznie do grupy ochotniczej podpułkownika Zagórskiego, która stanowiła odwód Naczelnego Dowództwa. Tego samego dnia odchodzi dwoma transportami kolejowymi na front. Nie dojeżdżając do stacji kolejowej Łapy, zostaje wyładowany, poczem marszem pieszym przybywa do wsi Łapy, gdzie znajdowało się miejsce postoju dowództwa grupy. W skład grupy wchodził 201-y ochotniczy pułk piechoty, szwadron kawalerji narodowej, kompanja wojsk łączności i I dywizjon 16-go pułku artylerji polowej. Tu odbyło się przegrupowanie, mające

na ceiu zastąpienie cofającej się brygady 2-ej dywizji legjonowej.

Zadaniem grupy wraz z innemi oddziałami 1-ej armji było zatrzymać na linji rzeki Narwi nacierającego nieprzyjaciela. W wykonaniu tego rozkazu baterję zajmują pozycje: 2-a bateria — 300 metrów na północny zachód od stacji Łapy, z zadaniem współdziałania z oddziałami lewego odcinka grupy, to jest I i II bataljonami 201-go pułku ochotniczego, 3-a bateria — 2 kilometry na wschód od wsi Daniłowo z zadaniem współdziałania z III bataljonem 201-go pułku ochotniczego, broniącym przeprawy pod wsią Surazem na prawym odcinku grupy. W dniach 28 i 29 lipca 1920 roku 3-a bateria łącznie z I dywizjonem 8-go pułku artylerji polowej odpiera kilkakrotne ataki nieprzyjaciela, usiłującego przeprowić się brodem przez Narew pod Surazem, zaś 2-a bateria oślepiła punkty obserwacyjne na wiatraku i kościele w Żakach. Na drugi dzień nieprzyjaciel ponawia ataki na całym odcinku grupy, chcąc sforsować przejście przez Narew. Bateria 2-a ogniem zaporowym broni lewego odcinka oraz ostrzeliwuje gromadzącą się piechotę nieprzyjacielską we wsiach Bojary i Ogrodniki, oddając zgórą 400 strzałów. Bateria 3-a łącznie z I dywizjonem 8-go pułku artylerji polowej prowadzi ogień zaporowy na prawym odcinku. Wieczorem tegoż dnia piechota własna pod naporem przeważających sił nieprzyjacielskich wycofuje się na linję Korczaki — Oleksin, a z nią też i 3-a bateria zmienia stanowisko, pozostawiając jeden działon pod dowództwem działonowego, kaprała Ernesta Brandenburgera, który prowadzi ogień z otwartej pozycji, następnie wycofuje się wślad za naszą piechotę. Z powodu przerwania frontu i obawy przed oskrzydleniem od strony Suraza dywizjon wycofuje się wzdłuż toru kolejowego Łapy — Małkinia do Jabłoni Kościelnej, gdzie zostaje zarządzona koncentracja oddziałów grupy ochotniczej, której dowództwo obejmuje podpułkownik Adam Koc. Pozostawiony na pozycji pluton podporucznika Jarnuszkiewicza oddaje około 30 strzałów na most Narwi, po którym przeprowia się nieprzyjaciel, poczem wycofuje się wraz z I bataljonem 201-go pułku ochotniczego, stanowiącym straż tylną grupy.

W dalszym odwrocie dochodzi do zaciętych walk z nacierającym nieprzyjacielem w okolicy wiosek Sredniocy — Maćkowieża na linji toru kolejowego Małkinia — Białystok. Podczas zaciętej walki, kiedy piechota własna zaczęła się cofać, podpo-

rucznik Nelkowski celem podtrzymania jej wyjechał z jednym działem w linię piechoty i otworzył ogień nawprost. Piechota podniesiona na duchu tym czynem odwagi zgrupowała się i odrzuciła nieprzyjaciela na kilka kilometrów na wschód, przy czem wróciła na pozycje wyjściowe. Na rozkaz dowództwa 8-ej brygady artylerji baterje ściągają na noc do wsi Srednica — Maćkowieża, gdzie nocują w pogotowiu do marszu. W dniu 2 sierpnia o świcie baterje zajeżdżają na dawne stanowiska i przygotowują atak własny ogniem artyleryjskim, który rozpoczyna się o godzinie 9 minut 30. Zacięta walka toczyła się ze zmiennem szczęściem do 11 godziny. Nieprzyjaciel, mimo załamania się pierwszych linii, rzuca świeże odwody do ataku. Z tyłu zaś widać przegrupowanie oddziałów kawalerji, które stopniowo rozwijają się i w galopie posuwają ku polskim pozycjom obronnym. Następuje załamanie się własnych oddziałów. Piechota nasza stopniowo wycofuje się, porzucając linje obronne. W tym momencie podjeżdża ze zwiadem dowódca 3-ej baterji, podporucznik Nelkowski i zbliżywszy się ku 2-ej baterji, spostrzega ruch naszej piechoty. Szybko orjentując się w nowem położeniu, dobywa szabli, a w drugiej ręce trzymając rewolwer, wydaje podniesionym głosem rozkaz: „Chłopcy, kto ma odwagę za mną — nieprawdaż”. Zabrawszy zwiadowców swej baterji, podchorążego Kolasińskiego, ogniomistrza Wojciechowskiego i 8 innych, oraz z 2-ej baterji dowódcę plutonu, chorążego Krełę i działonowych ogniomistrzów Witkowskiego, Bączkowskiego i Matuszaka konno, utworzył z nich tyraljerkę, sam zaś wyjechał na czoło, prowadząc oddział w kierunku nieprzyjaciela. Ten czyn niezwyklej odwagi artylerzystów natchnął nią i naszą piechotę, która wślad za podporucznikiem Nelkowskim wróciła na porzucone stanowiska obronne i rzuciwszy się na nieprzyjaciela zmusiła go do ucieczki. Po kilku minutach walki nadjechała w galopie 3-a baterja, po którą w tym czasie posłał dowódca baterji zwiadowcę. Podporucznik Nelkowski zajeżdża baterją na odkrytą pozycję przed linię naszej piechoty i otwiera szybki ogień nawprost na cofającego się nieprzyjaciela. Mimo trzykrotnego rozkazu do odwrotu baterja podtrzymuje w dal szym ciągu kontratak piechoty własnej, zmieniając stale pozycje i posuwając się w galopie naprzód. Wstrzymana jednak poraz czwartym rozkazem dowódcy grupy, wycofuje się. W boju tym oddaje baterja około 200 strzałów, traci dwóch kanonierów zaginionych.

W tym czasie w 2-ej baterji podchorąży Kunstäter zorgani-

zował obsługę tej baterji dla obrony stanowiska, wyczekując ataku wręcz na stanowisko baterji. Widząc jednak, że podporucznik Nelkowski poprowadził piechotę naszą i naciera z nią na nieprzyjaciela, daje komendę „do dział“, wydłuża celownik i praży ogniem huraganowym odwody nieprzyjacielskie, grupujące się do natarcia. O godzinie 15 wskutek obejścia prawego skrzydła odcinka grupy pod wsią Dąbrówka przez nieprzyjaciela, dowództwo dywizji ochotniczej zarządza dalszy odwrót w kierunku na Ostrowię Łomżyńską. W tym czasie odchodzi kapitan Wierzbicki, jako chory, do szpitala, zaś dowództwo dywizjonu obejmuje porucznik Głażewski. Pod Małą Paprocią dochodzi do zaciętych walk, podczas których baterje, cofając się, często bez łączności z własną piechotą, po kilkakroć odpierają bronią ręczną i szrapnelami ataki kozaków korpusu Gaja. Ponoszą one pewne straty w rannych koniach i uszkodzonym materiale.

Dalszy odwrót odbywa się na Komorowo. Tutaj dywizjon zostaje podporządkowany 9-ej dywizji piechoty i wraz z nią maszeruje do Wyszkowa, dokąd przybywa dnia 5 sierpnia. Tu odnajdują baterje swoje tabory, z którymi od trzech dni nie było łączności, wskutek czego wyżywienie baterji ograniczało się tylko do środków uzyskanych drogą rekwizycji. W Wyszkowiu otrzymują one uzupełnienie w ludziach i koniach. Pod Wyszkowem baterje zajmują pozycje w celu zabezpieczenia przeprawy oddziałów 9-ej dywizji piechoty przez rzekę Bug z zadaniem wspierania 35-go i 42-go pułków piechoty, które obsadziły przyczółek mostowy. Pod naporem przeważających sił nieprzyjacielskich dywizjon wraz z 9-ą dywizją piechoty przeprawiają się przez rzekę Bug i maszerują do Serocka, gdzie przybywają 11 sierpnia. Dnia 13 biwakują już w Konstantynowie.

OFENSYWA SIERPNIOWA

Dnia 14 sierpnia, kiedy rozpoczęły się pierwsze walki w walnej bitwie warszawskiej, dywizjon zostaje początkowo podporządkowany XVIII brygadzie piechoty. Dnia tego 2-a baterja wraz z 35-ym pułkiem piechoty odchodzi do Borkowa (około 20 kilometrów na północ od Modlina), zajmując stanowisko ogniowe między Zarembami a Śniadowem. Tu praży on ogniem pozycje nieprzyjacielskie nad rzeką Wkrą i wspomaga skutecznie 1-y pułk piechoty syberyjskiej, znajdujący się w zacieklej walce z przeważającymi siłami nieprzyjacielskimi. W międzyczasie 3-a baterja wraz z 41-ym pułkiem piechoty zostają wysłane na

ten odcinek dla wsparcia znajdującej się w ciężkim położeniu naszej brygady syberyjskiej, lecz podczas marszu pod Wola Błędowską natrafiają już tylko na cofające się oddziały tej brygady. Widząc zagrażające niebezpieczeństwo, decyduje się dowódca 3-ej baterji, podporucznik Nelkowski na zajęcie odkrytej pozycji na zachodnim skraju wsi Wola Błędowska. Zajechawszy w galopie na stanowisko, odprzodkowuje i skierowuje ogień baterji na odcinek szosy Borkowo — Błędowo, po której po obu stronach posuwa się nieprzyjaciel, ostrzeliwany przez 41-y pułk piechoty. Po 2 godzinach niezdeterminowanej walki i zapadnięciu zmierzchu, 3-a baterja zmienia pozycję na zakrytą, wycofując się za wioskę. W tym czasie 2-a baterja zostaje przesunięta do wsi Błędówek. Tej nocy przemęczony walką 41-y pułk piechoty zostaje zluzowany przez 22-i pułk piechoty. Na dzień 15 sierpnia zarządzono natarcie na Jeziorno. Atak mają przeprowadzić 35-y i 22-i pułki. Dowództwo dywizjonu wydziela z każdej baterji po jednym działonie, jako działa towarzyszące. Obie baterje wykonują krótkie koncentracje na poszczególne cele i punkty, jak również oślepiają punkty obserwacyjne nieprzyjacielskie. Po przygotowaniu artyleryjskiem piechota rusza do ataku i zdobywa miejscowość Jeziorno, okopując się na północnym krańcu tej miejscowości. Baterje kolejno zajmują nowe stanowiska w okolicy miejscowości Jeziorno. Nieprzyjaciel od strony Borkowo — Wrony przeprowadza przeciwwuderzenie i stara się obejść od skrzydła nasze oddziały, docierając do stanowisk baterji na odległość 400 — 500 metrów. Dowódca 3-ej baterji, widząc manewr nieprzyjaciela z punktu obserwacyjnego, obranego tuż przy baterji, daje rozkaz swej baterji otwarcia szybkiego ognia, podając celownik. Celowniczy pierwszego działła, kanonier Reichwald, z błyskawiczną szybkością wycelował na poruszającą się w kierunku do baterji nieprzyjacielską piechotę i kawalerję i pierwszy otworzył celny ogień kartaczami. Słychać było na stanowisku baterji głos porucznika Nelkowskiego: „Bardzo dobrze! mianuję cię bombardjerem, — strzelaj szybciej, zostaniesz dziś kapralem”. Zachęcona obsługa słowami dowódcy baterji, pracowała niezmordowanie, a oddając niezliczoną ilość pocisków i kładąc pokotem nacierającego nieprzyjaciela, zmusza go przez zaporę ogniewą baterji do cofnięcia się na poprzednie stanowiska obronne w Borkowie. Kanonier Reichwald za wzorowe strzelanie pierwszego działła podczas tej walki został jeszcze tego dnia mianowany przez dowódcę dywizjonu kapralem. W ciągu nocy baterje prowadzą ogień nękający na most na rzece Wkrze, przez który przeprawia się nie-

przyjaciół wraz z artylerją. Tymczasem 35-y pułk piechoty bez walki zajmuje Borkowo. Dnia 16 sierpnia rano nieprzyjaciel podpala most i szybko cofa się ku Nasielskowi. 35-y pułk piechoty z jednym działem, jako straż przednia, gasi pożar mostu i przeprawia się na drugi brzeg rzeki, a wślad za nimi 22-i pułk piechoty z 3-ą baterją. Po utarczce z tylną strażą nieprzyjaciela nasze oddziały zajmują miasto Nasielsk. Baterja 2-a kwateruje w mieście, gdzie wieczorem odwiedza ją prezes Rady Ministrów i w serdecznych słowach wita baterję, życząc jej pomyślnego przetrwania dalszych trudów kampanji. Dnia 18 sierpnia I dywizjon wraz z 9-ą dywizją piechoty wyrusza na linję Przewodowo — Gołmin — Ciechanów, celem odcięcia odwrotu nieprzyjacielskim oddziałom, grasującym w Płockiem i wschodniej połaci Pomorza. W walce pod Groninem (dnia 20 sierpnia) 2-a baterja traci jednego rannego jeźdźcę, zastępując go wziętym w tym czasie do niewoli kawalerzystą. Jeniec ten prosił chorążego Krełę na kolanach, by pozostawiono go w baterji i nie odsyłano do obozu jeńców, gdyż pragnął pozostać w Polsce. Przez kilka tygodni pełnił on funkcję jeźdźcy, prowadząc się bardzo dobrze i wzorowo pielęgnując przydzielone mu konie.

Po kilku tygodniach musiano go jednak wysłać do obozu jeńców. Dnia 28 sierpnia dywizjon przybył do Ciechanowa.

WALKI I-GO DYWIZJONU W SKŁADZIE 9-EJ DYWIZJI PIECHOTY Z ARMJĄ KONNĄ BUDIENNEGO.

Dywizjon po kilkudniowym odpoczynku, zawagonowany w Ciechanowie, transportami kolejowymi odjechał przez Warszawę, Lublin do Rejowca, miejsca koncentracji 9-ej dywizji piechoty, przeciwko konnej armji Budiennego. W związku z zamiarem odcięcia zagonu Budiennego z pod Zamościa podążają marszem pieszym obie baterje z 22-im pułkiem piechoty, jako straż przednia dywizji, przez Raciborowicze na Hrubieszów.

Podczas tego marszu rozwinęły się walki o wieś Wojsławice. Baterja 2-a celnym ogniem rozproszyła ataki kawalerji nieprzyjacielskiej, przyczem w ogniu pękło jedno z dział, raniąc 6 żołnierzy z obsługi. Również padł ranny dowódca plutonu, plutonowy Wróblewski, któremu odłamek zdruzgotał lewą nogę.

Ciężka walka wywiązała się pod Jankami i Wojsłowicami na drodze do Hrubieszowa, gdzie nieprzyjaciel zgromadził znaczne siły kawalerji, szarżując na nasze pozycje całemi szwadronami. Po zajęciu wsi Wojsławice, obie baterje skoncentrowały

ogień na wieś Janki. Nieprzyjaciół w pośpiechu opuścił wieś, którą w ślad za nim zajął 22-i pułk piechoty, obsadzając okoliczne wzgórza. Baterje odsunęły się do linii obronnych naszej piechoty i tu zajęły stanowiska ogniowe. Na lewym skrzydle (północnem), pod wsią Stepankowice, walczył III bataljon 15-go pułku piechoty. W ciągu całego dnia nasze oddziały odpierały dzielnie szarżę kawalerji nieprzyjacielskiej. Około godziny 16 dowódca 3-ej baterji spostrzega kilka sotni kozaków, szarżujących z północy z okolicy Stepankowice na nasze lewe skrzydło i usiłujących wpaść na tyły. W tej krytycznej chwili decyduje się on pozostawić jeden pluton z podporucznikiem Jedynakiewiczem dla wsparcia I bataljonu 22-go pułku piechoty, zaś II pluton podciąga na wzgórze, znajdujące się na lewym skrzydle i stąd otwiera ogień huraganowy na atakujące kolumny nieprzyjacielskiej kawalerji. W ten sposób wspólnym wysiłkiem ognia artylerji i piechoty udało się odeprzeć trzykrotne szarże. Tu podnieść należy współudział karabinów maszynowych 3-ej baterji pod dowództwem starszego ogniomistrza Wojciechowskiego, które w dużej mierze okazały się pomocne z powodu zacięcia się karabinów maszynowych piechoty. Piękny przykład zimnej krwi daje podporucznik Jedynakiewicz, sam nastawiający jedno z dział, zastępując celowniczo. Podczas tej walki 3-a baterja znalazła się pod silnym ogniem 4-działowej baterji nieprzyjacielskiej, karabinów maszynowych i karabinów ręcznych. Nie poniosła jednak poważniejszych strat, prócz kilkudziesięciu koni lekko rannych. W tym czasie 2-a baterja traci komendanta patrolu telefonicznego, kaprała Józefa Borysa, zabitego lotką szrapnela, podczas sprawdzania zerwanej linii telefonicznej pomiędzy punktem obserwacyjnym a baterją. W dalszym pościgu oddziały 9-ej dywizji piechoty zajmują dnia 6 września Hrubieszów, zaś 13 września wkraczają do Włodzimierza Wołyńskiego. W dalszym marszu na Łuck baterje wraz z piechotą staczają szereg potyczek z nieprzyjacielem.

Podczas jednego starcia u przeprawy przez Styr dowódca 3-ej baterji, podporucznik Nelkowski, wyszukując punktu obserwacyjnego udał się ze zwiadem do wioski, odległej o 2 kilometry od stanowiska baterji. Na drodze spotkał starą kobietę, która upewniała go, że Rosjanie wieś już opuścili. Po tej rozmowie wjechał on ze zwiadem do wsi, nieprzyjaciół jednak ukryty w chatkach spotkał go ogień karabinów maszynowych. Podporucznik Nelkowski ranny w nogę zawrócił do baterji. Po drodze sanitariusz, kapral Głowiński, opatrzył mu ranę. Rannego do-

wódcę baterji przywieziono do baterji i tegoż dnia odesłano do szpitala. Dywizjon kwateruje dnia 22 września w okolicy Kniahinina.

W drugiej połowie września 9-a dywizja piechoty zostaje przerzucona na front północno-wschodni. Dywizjon maszeruje do Kowla, gdzie załadowany, przybywa 29 września do stacji Jędrzejowice. Tegoż jeszcze dnia wyrusza przez Wołkowysk — Zelwę i 4 października osiąga Węzowiec. I dywizjon 16-go pułku artylerji polowej z rozkazu dowództwa 4-ej armji z dnia 8 października 1920 roku wychodzi ze składu 9-ej dywizji, celem połączenia się z pułkiem. Dywizjon udaje się marszem pieszym do rejonu zakwaterowań pułku, gdzie przybywa dnia 26 października. Odchodząc z 9-ej dywizji piechoty, dywizjon otrzymał rozkaz pochwalny *) dowództwa artylerji 9-ej dywizji piechoty treści następującej:

DZIAŁANIA BOJÓWE 10-EJ BATERJI IV DYWIZJONU 1-GO PUŁKU ARTYLERJI POŁOWEJ LEGJONÓW, ORAZ DOWÓDZTWA III DYWIZJONU 16-GO PUŁKU ARTYLERJI POŁOWEJ (BATERJE 7-A I 8-A) OD DNIA 20 KWIETNIA 1920 ROKU DO CZASU POŁĄCZENIA SIĘ Z PUŁKIEM W DNIU 8 WRZEŚNIA 1920 ROKU.

OFENSYWA NA UKRAINĘ I ODWRÓT.

W dniu 20 kwietnia wyjeżdża z Warszawy transportem kolejowym 10-a baterja IV dywizjonu motorowego 1-go pułku artylerji polowej legjonów, jako baterja próbna, zaś dowództwo IV dywizjonu wraz z 11-a i 12-ą baterjami pozostają w Warszawie. Skład baterji był następujący: dowódca baterji, porucznik Ludwik Kijok, oficerowie: podporucznicy Władysław Kijok, Władysław Łeśnikowski i Błażek, oraz porucznik Peplowski, jako oficer techniczny, mający za zadanie obserwację sprawności baterji jako motorowej. Baterja wyposażona była w 4 armaty fran-

*) Rozkaz pochwalny L. 5062.

„Rozkazem Dowództwa IV Armji I/16 p. a. p. w składzie 2 i 3 baterji odchodzi do swej dywizji. Za okres swego współdziałania z 9 Dyw. Piech. I dyon przydzielony do dywizji w chwilach przełomowych obecnej kampanji uzyskał ogólne poważanie i uznanie. Na szczególne wyróżnienie zasługuje baterja 5-a i jej dzielny d-ca ppor. Nelkowski. Żegnając odchodzące oddziały w imieniu swoim i oddziałów 9 Brygady Artylerji, życzę im dalszego szczęścia żołnierskiego.

(—) *Świętorzeczki*, pułkownik, dowódca 9 Brygady Artylerji.

cuskie 75 mm. i 4 wozy amunicyjne, ciągnięte przez przodki motorowe. Ponadto bateria posiadała jeden samochód osobowy, pięć samochodów ciężarowych i siedem motocykli. Bateria zostaje wyladowana w Zwiahlu i tam podporządkowaną dowództwu 1-ej brygady artylerji, wchodzącej w skład 1-ej dywizji piechoty legjonów. I brygada piechoty pułkownika Dęba-Biernackiego odrzuca nieprzyjaciela i przez wyłom wykonywa zagon samochodami na Żytomierz (80 kilometrów). Zagon ten odbywa się piaszczystym gościńcem, wskutek tego bateria nie nadąża za piechotą, która sama zdobywa Żytomierz po pobiciu 58-ej dywizji strzelców sowieckich, stojącej tam w odwodzie. Po 10-dniowym postoju w Żytomierzu bateria rusza na Kijów i tu pozostaje do 9 maja. Następnie otrzymuje rozkaz współdziałania z bataljonem 5-go pułku piechoty legjonów, który zajmuje wówczas odcinek koło wsi Browary na lewym brzegu Dniepru. Dnia następnego zajmuje stanowisko bojowe koło tej wsi i pozostaje tutaj przez dwa tygodnie.

Podczas walk na przedmościu Kijowa bierze czynny udział, jako bateria bezpośredniego wsparcia, a także odpiera ogniem bezpośrednim ataki kozaków, którzy szarżowali na niewielkiej odległości od stanowiska baterji. Z powodu braku środków pędnych zostaje następnie wycofana do Kijowa, gdzie jako bateria przeciwlotnicza, pozostaje aż do ogólnego odwrotu z pod Kijowa, to jest do dnia 10 czerwca. W odwrocie, przydzielona do straży tylnej kolumny taborów 5-ej armji, ciągle niepokojona przez oddziały konne armji Budiennego, odpiera dzielnie ogniem dział i karabinów szarżę kozaków. Z powodu zajęcia Żytomierza i zamknięcia przez nieprzyjaciela drogi odwrotu, zbacza wraz z oddziałami piechoty na północny zachód, maszerując drogami leśnymi w kierunku na Radomyśl, marsz ten odbywał się z wielkimi trudnościami z powodu piaszczystych dróg, w których samochody grzęzły. Pod Radomyślem dnia 16 czerwca, kiedy wyczerpał się cały zapas benzyny, cały tabor motorowy zostaje z rozkazu dowódcy baterji zniszczony. Działa zabiera jedna z baterji 1-go pułku artylerji polowej legjonów, posiadająca konie, oficerów zaś z resztą pozostałych przy nich ludzi przydzielono do poszczególnych baterji artylerji legjonowej. 30 szoferów i mechaników zabiera ze sobą porucznik Peplowski do Warszawy.

DZIAŁALNOŚĆ POZOSTAŁYCH BATERIJ III DYWIZJONU W WALNEJ BITWIE WARSZAWSKIEJ.

Z raportu przybyłego do Warszawy porucznika Peplowskiego przekonano się o nieprzydatności pociągu motorowego w warunkach naszej wojny, skutkiem tego przeformowano pozostałe baterje dywizjonu motorowego na zwykłe polowe baterje o zaprzęgu końskim i przemianowano na III dywizjon 16-go pułku artylerji polowej. Tak przeistoczony dywizjon pod dowództwem majora Trzosa udaje się w składzie 7-ej baterji pod dowództwem porucznika Bobowskiego i 8-ej baterji porucznika Rzewuskiego na przygotowany odcinek obrony Warszawy.

Od 13 do 17 sierpnia baterje biorą czynny udział w obronie Warszawy, początkowo podporządkowane taktycznie dowództwu grupy artylerji podpułkownika Podonowskiego, w dalszym zaś ciągu dowódcy odcinka Zegrze, admirałowi Porębskiemu. Następnie w składzie VII brygady rezerwy dywizjon wśród walk posuwa się w kierunku Makowa. Stąd przez Komorowo maszeruje do Lubiejewa i tu od 27 sierpnia do 7 września zostaje na odpoczynku. Przewieziony następnie transportem kolejowym do Białej Podlaskiej, wyrusza marszem do Winnicy, gdzie wchodzi w skład 16-go pułku artylerji polowej

WALKI 6-ej BATERJI.

Ponieważ z baterji II dywizjonu 6-a baterja najwcześniej ukończyła swoją organizację, została pierwsza wysłana na front z rozkazu dowódcy Okręgu Generalnego Pomorze. Dnia 5 sierpnia 1920 roku baterja pod dowództwem porucznika Grzegorzewskiego odchodzi w okolice Mławy, podporządkowana tu dowództwu grupy operacyjnej pułkownika Habicha. Zadaniem tej grupy było niedopuszczenie nieprzyjaciela do wtargnięcia na Pomorze. Do Mławy baterja przybywa 6 sierpnia. W dniach 9 i 10 sierpnia bierze udział w walkach o Mławę wraz z III bataljonem 65-go pułku piechoty. W walce pod Mławą wyróżnia się dowódca 6-ej baterji, umiejętnie oceniając taktyczny manewr Rosjan przy natarciu na Mławę. Obserwując ruch nieprzyjaciela podczas odwrotu z baterją w okolice Mławy, decyduje się on pozostawić jeden działon wraz z jednym karabinem maszynowym dla ubezpieczenia prawej flanki własnych oddziałów. Działon ten pod dowództwem podchorążego Dąbrowskiego pozostawia przy szosie na północno zachodnim skraju miasta, sam zaś z baterją wycofuje się za dworzec kolejowy, w okolice miej-

scowości Wólka. III bataljon 65-go pułku piechoty obsadza w tym czasie północno-wschodnią część Mławy. Przypuszczenie dowódcy, że nieprzyjaciel będzie atakował Mławę od południa, okazało się trafne, pozostawienie więc działonu przy szosie było bardzo celowe. Nieprzyjaciel bowiem dla natarcia na Mławę, podzielił swe siły następująco: piechota ruszyła do natarcia po osi Szydłowo — Mława; na lewe zaś skrzydło bataljonu przeciwnik skierował szarżę kawalerji, z którą bataljon walczył skutecznie wraz z trzydziałową 6-ą baterją. Natomiast północna część miasta od strony toru kolejowego była broniona przez pozostawiony działon.

Tu nieprzyjaciel skierowuje swą kawalerję, jako kolumnę manewrową, która miała okrążyć miasto od południa i odciąć odwrót naszego bataljonu. Podchorąży Dąbrowski przyjmuje szarżujących kozaków ogniem działowym i karabinu maszynowego, zadając im ciężkie straty i zmusza ich do chwilowego zatrzymania się. Gdy jednak nieprzyjaciel zaatakował nowemi siłami, działon wycofuje się. W tym czasie baterja wycofuje się też w kierunku na Działdowo pod osłoną własnego karabinu maszynowego. Bataljon jednak okrążony ze wszystkich stron zdołał wycofać się tylko częściowo, reszta bowiem została wzięta do niewoli. Z Działdowa baterja wycofuje się dalej w okolice Nowego Miasta a następnie do Jabłonowa, skąd 15 sierpnia odchodzi transportem kolejowym do Brodnicy. Po krótkiej walce cofa się wraz z piechotą ponownie do Jabłonowa. Z chwilą odwrotu Rosjan baterję przydzielają do grupy pułkownika Aleksandrowicza, likwidującej najazd. W składzie tej grupy maszeruje przez Lidzbark ku Działdowu, gdzie pozostaje, oczekując przybycia dowództwa 16-go pułku artylerji polowej i II dywizjonu, któremu zostaje dnia 29 sierpnia podporządkowana. Maszerującą przez Działdowo baterję ostrzelano z okien domu, zamieszkałego przez pewnego Niemca.

PRZYGOTOWANIA DO OBRONY GRUDZIĄDZA.

Pod wpływem postępów ofensywy nieprzyjacielskiej na Pomorzu z końcem pierwszej połowy sierpnia i w przewidywaniu ewentualnej konieczności cofnięcia się aż za Wisłę, dowództwo Okręgu Generalnego Pomorze na rozkaz Naczelnego Wodza zaczęło organizować linję obrony Wisły.

Linję tą podzielono na odcinki, z których jeden, od Sartowic aż do Nowego z przedmościem w Grudziądzu, został podporządkowany dowódcy 16-ej brygady artylerji, pułkowni-

kowi Karolowi Albrechtowi Habsburgowi. Dla obrony przedmościa w Grudziądzu garnizon posiadał wówczas niewielkie siły do dyspozycji. Cała artylerja obrony składała się z niedawno zorganizowanych 4-ej baterji pod dowództwem porucznika Dobrzańskiego i 5-ej baterji porucznika Kączkowskiego. Ze względu na nieliczny garnizon, składający się z piechoty, baterja zapasowa, przerwawszy prace nad wewnętrzną organizacją, zdobyła się na wystawienie z pośród swego stanu szeregowych 5 kompanij pieszych pod dowództwem kapitana Hołyńskiego i jednej baterji czterodziałowej porucznika Wacława Klikowicza. Oddziały te wraz z baterjami II dywizjonu wysłano na odcinki bojowe twierdzy Grudziądz i tam zajęły one stanowiska, wyczekując aż do 18 sierpnia.

W dniach 21 i 22, t. j. podczas odwrotu Rosjan z linii Jabłonowo—Brodnica dowództwo 16-go pułku artylerji polowej oraz II dywizjon otrzymały rozkaz połączenia się z grupą pułkownika Aleksandrowicza. Jednakże, gdy oddziały te przybyły do Działdowa, nadesłany inny rozkaz Naczelnego Dowództwa skierował dowództwo pułku wraz z II dywizjonem do 16-ej dywizji piechoty na front wschodni.

WALKI II I III DYWIZJONÓW ORAZ 4-EJ BATERJI OD CHWILI POŁĄCZENIA SIĘ Z PUŁKIEM.

BOJE POD MAŁORYTĄ, KOBRYNIEM I HORODCEM.

W ciągu dni 7 i 8 września oddziały 16-go pułku artylerji polowej zbierały się w okolicy Białej Podlaskiej.

Pułk w składzie 16-ej dywizji piechoty maszeruje następnie do Włodawy, gdzie przyłącza się do niego III dywizjon o dwóch baterjach. W ten sposób zebrały się przy dowództwie 16-go pułku artylerji polowej wszystkie baterje prócz 2-ej i 3-ej.

Dnia 9 września czołowe oddziały 16-ej dywizji piechoty przeprawiają się przez Bug, a wraz z niemi 4-a i 6-a baterje, maszerując w kierunku przez Włodawę na Małorytę. Tegoż dnia wieczorem przybywa do Włodawy dowództwo pułku wraz z resztą bateryj. Dnia 10 września prowadzi dywizja swój marsz na Małorytę. Nie dochodząc do tej miejscowości stacza walkę z tylną strażą rosyjską, wspieraną przez pociąg pancerny. W walce tej współdziałały 4-a i 6-a baterje. Nazajutrz 11 września zbiera się cały pułk w Małorycie, skąd II dywizjon wraz z XXXI brygadą piechoty odchodzi w kierunku na Mokranysze—Borki, celem

ubezpieczenia prawego skrzydła 4-ej armji. Reszta zaś pulku wyrusza dnia 13 września w okolice Kobrynia. Walcząc o zdobycie miejscowości Borki i wspierając atak własnej piechoty, baterje II dywizjonu prażyły silnym ogniem tę miejscowość, zagrażając nieprzyjacielowi odwrót. W następstwie tego nasza piechota zajęła Borki bez strzału, biorąc do niewoli około 180 jeńców. Po zdobyciu Borek XXXI brygada piechoty z 63-im pulkiem piechoty oraz dwiema baterjami II dywizjonu zdążają przez Małorytę do Kobrynia, dokąd po forsownym nocnym marszu przybywają dnia 14 września przed południem. Natomiast 6-a baterja wraz z 64-y pulkiem piechoty pozostają w Borkach z zadaniem marszu przez Dywin, Radostów na Drohiczyn i ubezpieczenia w ten sposób prawego skrzydła własnej dywizji, mającej atakować z Kobrynia w kierunku wschodnim.

Z Kobrynia odbywa się marsz na Horodec z zadaniem zajęcia tej miejscowości i zabezpieczenia przeprawy własnej dywizji przez kanał Dniepr-Bug. Straż przednia dywizji po nieznacznych utarczkach z patrolami nieprzyjacielskimi dociera w godzinach popołudniowych pod Horodec. Rozpocząwszy niezwłocznie atak, przy poparciu artylerji z pozycji w okolicy Kamień—Królewski i Lipowo, oddziały polskie zajęły pod wieczór dnia 14 września Horodec, zabezpieczając przedmoście na wschód od tej miejscowości. Dla poparcia własnej piechoty przesunięto jeden pluton 8-ej baterji za kanał do czołowych pozycji piechoty, reszta III dywizjonu pozostała na pozycjach poprzednich. Nieprzyjaciel przez całą noc silnie ostrzeliwał ogniem swej artylerji Horodec i dnia następnego o świcie, pod osłoną gęstej mgły, przeprowadził gwałtowny atak na obsadę Horodca, piechota polska została odrzucona na zachodni brzeg kanału, przyczem wysunięty pluton 8-ej baterji wpadł w ręce nieprzyjaciela, tracąc wówczas jednego zabitego, 5 rannych, jednego wziętego do niewoli i około 20 koni. W związku z tem 7-a baterja wycofała się na zachód w kierunku na Lipowo, oraz ściągnęła wysłane na tor kolejowy działo. Dopiero energicznie przeprowadzone przeciwuderzenie 1-ej kompanji III bataljonu 66-go pulku piechoty, wspomagane silnym ogniem artylerji, doprowadziło do odebrania Horodca. W przeciwnatarciu wzięła udział obsługa 8-ej baterji z porucznikiem Rzewuskim, dowódcą tejże baterji i odzyskała stracone ranikiem nieuszkodzone działa. Podczas tej walki 7-a baterja poniosła straty od ognia nieprzyjacielskiego, nie licząc kanonierów rannych wskutek pęknięcia działa. Dnia 15 września weszła również do walki 4-a baterja dla poparcia działacznych na Horodec.

Noc z 15 na 16 września upłynęła spokojnie. Rosjanie w ciągu przedpołudnia ponawiali swe ataki na Horodec, wspomagane ogniem artylerji i własnej pancerki, zadając znaczne straty naszej piechocie (66-u pułkowi piechoty), która jednak utrzymała się na swych stanowiskach.

W tym samym czasie dowódca 4-ej baterji przy grupie Kamień-Szlachecki, obserwuje oskrzydlaający manewr nieprzyjacielskich oddziałów piechoty i artylerji, które przepawiły się przez kanał na północny zachód od Kamienia-Szlacheckiego i wyruszyły w kierunku na Turna-Zakrośnica-Zalesie z zamiarem odcięcia naszej grupie, walczącej pod Horodcem drogi odwrotu na Kobryń. Dowódca 4-ej baterji skierowuje ogień swej baterji na te oddziały i melduje o swej obserwacji dowództwu grupy (dowództwo XXXII brygady piechoty), stojącej w Kamieniu-Królewskim. Pod wpływem ognia baterji Rosjanie ukryli się w lasach na północny zachód od Krośnicy, lecz bynajmniej nie zaprzestali dalszego marszu. Przeciwnik zajął Zakrośnicę, Sielec oraz częściowo nawet Zalesie, położone na szosie Horodec-Kobryń, i napadł w tej ostatniej miejscowości na maszerujący z Kobrynia do Kamienia-Królewskiego tabor III dywizjonu. Zmuszony do odwrotu w kierunku na Kobryń, tabor poniósł straty, od ognia karabinowego bowiem zginęło 5 koni. Łączność własnej grupy w Kamieniu-Królewskim, z Kobryniem została przerwana. Dowódca XXXII brygady piechoty, widząc, że jest odcięty, wysłał jedno działo 7-ej baterji wraz z jednym karabinem maszynowym z porucznikiem Peplowskim przez Kamień-Królewski na zachód, celem utorowania drogi do Kobrynia. Działo to zajęło otwartą pozycję przy skrzyżowaniu dróg na wschód od Zalesia i prażyło ogniem nacierające kolumny nieprzyjaciela. W pewnej chwili zaciął się wyrzutnik, działo nie mogło chwilowo dalej strzelać.

Skorzystał z tego nieprzyjaciół i zbliżywszy się na 100 kilometrów do dział, ostrzeliwał jego obsługę silnym ogniem karabinowym i karabinów maszynowych, przyczem odniósł ranę celowniczy. Mimo nieprzyjacielskiego ognia plutonowy Woźniak i kanonier Bawor wybiegają przed działo i wyciorem wybijają łuskę, reszta zaś obsługi podtrzymuje tymczasem silny ogień karabinowy. Po chwili działo przyprowadzone do porządku, zionęło już ogniem kartaczowym. Rosjanie ucierpieli ciężkie straty i wycofali się w popłochu w kierunku północnym. Brawurowa walka obsługi dział i karabinów maszynowych przyczyniła się do oczyszczenia drogi do Kobrynia. Straty w tym boju wynosiły — 1 ranny kanonier i 6 zabitych koni. Wskutek niejasnego położenia

nasze oddziały wycofały się tego dnia wieczorem z Kamienia-Szlacheckiego i Horodea do Zalesia.

Dnia 17 września nad ranem grupa XXXI brygady piechoty, poparta ogniem 1-ej, 4-ej i 5-ej bateryj z okolicy Zalesia, przeprowadziła nakazany wypad na Zakrośnice. Działanie to jednak skończyło się niepowodzeniem, które również uniemożliwiło postępy grupy XXXII brygady piechoty. W związku z tem obie grupy, pod wspólnem dowództwem dowódcy XXXI brygady piechoty, zajęły około południa dnia 17 września pozycję obronną w okolicy Zalesia-Dziewatki, koncentrując całą przydzieloną im artylerję, nad którą dowództwo objął major Otton Krzisch. Dnia 18 września nieprzyjaciel podejmuje działania zaczepne na Zalesie, zasilony ogniem pancerki „Trocki” i „Moskwa”, z którymi jednak skutecznie walczy nasza artylerja. Szczególnie dobrze spisał się działon 5-ej baterji pod dowództwem kaprała Kazimierza Łaty, przydzielonego do 66-go pułku piechoty. Działło dwukrotnie ostrzeliwało pociąg pancerny, zmuszając go do wycofania w kierunku na Horodec. Jako działo towarzyszące piechocie, stoczyło ono walkę ogniem nawprost z nieprzyjacielskimi karabinami maszynowymi, torując drogę naszej piechocie przy natarciu na Horodec. Tegoż dnia pod wieczór działon ten przyjął znowu walkę z pociągiem pancernym, który wyjechał na tyły naszej piechoty. Wówczas pancerka rosyjska, nie wytrzymaawszy ognia artyleryjskiego, wycofała się. Pociągiem tym dowodził niemiecki oficer, gdyż wyraźnie słychać było komendy w niemieckim języku.

Po zlikwidowaniu tej akcji działonowy, kapral Łata, otrzymuje rozkaz od dowódcy bataljonu 66-go pułku piechoty posuwania się naprzód z działonem w kierunku na Horodec za własną piechotą. Tu znowu na torze pojawił się nieprzyjacielski pociąg pancerny. Działonowy, kapral Łata, z własnej inicjatywy przejeżdża galopem tor kolejowy i ukrywa się z działonem w zaroślach. Skoro tylko pociąg pancerny zbliżył się na odległość strzału karabinowego, kapral Łata otworzył ogień z działonu, niszcząc przytem tor kolejowy i zmusił nieprzyjacielski pociąg pancerny do wycofania się. Ażeby osiągnąć lepszą obserwację, dzielny ten kapral co rychlej wdrapał się na wysoką brzozę, z której kierował dalej działem, ostrzeliwując nieprzyjacielską piechotę. W tym czasie nadbiegł do działonu podchorąży Chrościński i ujrzawszy działonowego na obserwacji na drzewie, zachęcał obsługę do szybkiej pracy, przyczem sam nawet ładował pociski do działła. Po oddaniu około 60 pocisków na odległość od 800 do 1000 metrów,

piechota nieprzyjacielska wycofała się w pośpiechu na Horodec, działa zaś z powodu braku amunicji dołączyło się do baterji.

Dnia 19 września przybył na pole walki dowódca 16-go pułku artylerji polowej, major Emil Krukowicz-Przedrzymirski i objął dowództwo całej artylerji grupy Zalesie. W dniu tym, wobec stwierdzenia odwrotu nieprzyjaciela w kierunku wschodnim i północno-wschodnim, grupa Zalesie posunęła się naprzód wraz z artylerją.

Dnia 20 września nie toczono większych walk. Artylerja uzupełniła amunicję do 600 strzałów na baterję i częściowo materiał telefoniczny. Na dzień 21 września dowództwo 16-ej dywizji piechoty, opierając się na rozkazie operacyjnym 4-ej armji, nakazało koncentrację 16-ej dywizji do dalszych działań zaczepnych, oraz zarządziło przesunięcie oddziałów na godzinę 7 rano w następującem ugrupowaniu: 2 bataljony 65-go pułku piechoty z 4-ą baterją z okolicy Turna—Zakrośnica do Kamienia-Szlacheckiego, celem zajęcia tej miejscowości i zabezpieczenia tam przejścia przez kanał; — 66-y pułk piechoty z 5-ą i 8-ą baterjami pod dowództwem majora Krzyscha (przy nim dowódca 16-go pułku artylerji polowej, jako dowódca artylerji) z Zalesia przez Kamień-Królewski, z zadaniem zajęcia Horodca i zabezpieczenia przejścia przez kanał; — II bataljon 64-go pułku piechoty z 1-ą baterją z Zalesia do Turna, z zadaniem zabezpieczenia tam przejścia przez Muchawiec; — 63-i pułk piechoty z 7-ą baterją, jako odwód dywizji w Zalesiu i dowódca III dywizjonu wraz ze sztabem, jednak do dyspozycji dowódcy artylerji.

O godzinie 8 minut 30 straż przednia środkowej kolumny, maszerującej na Horodec, dostała się niespodziewanie w okolicy Lipowa pod silny ogień karabinów maszynowych i artylerji. Znajdujący się na przedzie dowódca dywizjonu zarządził niezwłoczne zajęcie stanowiska przez pluton 8-ej baterji na wschodnim skraju wioski Kamienia-Królewskiego, celem szybkiego wsparcia własnej piechoty, atakującej Horodec. Jednocześnie przeprowadził on wywiad w celu wyszukania stanowisk dla 5-ej i 8-ej bateryj w okolicy Lipowa. Po zmontowaniu dywizjonu umawia się z dowódcą 66-go pułku piechoty, że o godzinie 12 rzezone baterje otworzą 10 minutowy ogień na pozycje nieprzyjaciela w Horodcu, poczem piechota ma ruszyć do ataku. Akcja jednak piechoty, mająca na celu sforsowanie kanału załamała się z powodu strat, poniesionych zwłaszcza od ognia artylerji i pociągu pancernego. W godzinach południowych przybywa od strony Kobrynia własny pociąg pancerny „Hallerczyk“, i współdziała z naszymi

oddziałami, usiłującymi sforsować przyczółek mostowy Horodec. Nieprzyjaciel w tym czasie wysadza w powietrze most kolejowy pod Horodcem.

W tym samym dniu 65-y pułk piechoty z 4-ą baterją stacza walkę o przejście przez kanał pod Kamieniem-Szlacheckim. Gdy własna piechota z powodu silnego oporu nieprzyjaciela nie może sforsować kanału, dowódca baterji wysuwa jeden pluton na otwartą pozycję i ostrzeliwuje ogniem nawprost obsadę nieprzyjacielską, broniącą przejścia przez kanał. Piechota polska przechodzi ostatecznie na drugi brzeg kanału, jednakże pod przeciwdzierzeniem nieprzyjaciela zmuszona jest wycofać się na wschód i tego dnia już nie próbuje więcej forsowania kanału. Wysunięty pluton powraca do swej baterji. Grupa północna II bataljonu 64-go pułku piechoty z 1-ą baterją pozostaje przez cały dzień 21 września w okolicy Turna bez styczności z nieprzyjacielem.

Nazajutrz 22 września nie dochodzi do większych walk, jednakże ciągle ponawiające się drobne utarczki pozwalają już wnioskować, że nieprzyjaciel obsadził Horodec i linję kanału Dniepr—Bug większymi siłami wszystkich rodzajów broni i że na tej linji stawia silny, zorganizowany opór. Wobec powyższego okazuje się koniecznem przegrupowanie artylerji własnej, celem systematycznego przygotowania dalszego natarcia. Decyzję tę dowódca artylerji, majora Przedrzymirskiego, popiera także rozkaz operacyjny dowództwa dywizji, podający, że „forsowanie Muchawca i kanału odkłada się na czas późniejszy, który będzie podany, a grupa ma się okopać”. W związku z tem artylerja w ciągu dnia 22 września zajmuje nowe stanowiska z następującymi zadaniami:

grupa majora Krzyscha w składzie 5-ej i 8-ej bateryj działa na pozycje nieprzyjacielskie na północ od mostu kolejowego oraz na nieprzyjacielską pancerkę, wspierając I bataljon 66-go pułku piechoty.

Grupa majora Trzosa w składzie dwóch bateryj ciężkich i pociągu pancernego, jako grupa ogólnego działania. Baterja 4-a bezpośrednio ma wspierać 65-y pułk piechoty w okolicy Kamienia-Szlacheckiego. Baterja 1-a pozostaje nadal przy grupie Turna (II bataljonu 64-go pułku piechoty). Baterja 7-a nadal przy odwodzie dywizji w Zalesiu. Dowódca artylerji dywizyjnej przy dowództwie XXXII brygady piechoty na punkcie obserwacyjnym (wzgórze 148 na północ od Lipowa).

Następuje scentralizowanie dowództw poszczególnych grup przez dowódcę artylerji dywizyjnej, majora Przedrzymirskiego,

który opracowuje plan użycia całej artylerji. Na podstawie tego planu w ciągu popołudnia tegoż dnia baterje wstrzeliwują się na przydzielone im odcinki. Wreszcie o godzinie 18 cała artylerja wykonywa 10 minutowy silny ogień, kierowany kolejno na punkty oporu i gniazda karabinów maszynowych. Niestety tego dnia nie udaje się piechocie sforsować kanału.

Dnia 23 września w nocy grupa północna (dwa bataljony 65-go pułku piechoty z 4-ą baterją), poparta wydatnie przez ogień baterji, przechodzi przez kanał, odrzuca nieprzyjaciela i przez cały dzień utrzymuje się na wschodnim brzegu kanału. Natomiast tego dnia pod Horodcem, mimo kilkakrotnie powtarzanego ognia artylerji, piechota nasza nie zdołała sforsować kanału i zająć Horodca. Do walki zostaje skierowana 7-a baterja, znajdująca się w odwodzie dywizji. Baterja zajmuje stanowisko pod ogniem nieprzyjacielskim, w odległości kilometra na zachód od Horodca, tracąc przytem 1 zabitego kanoniera Bolesława Dębskiego. O godzinie 14 baterja opuszcza pozycję i maszeruje z dwoma bataljonami 63-go pułku piechoty z odwodu dywizji, które otrzymały rozkaz oskrzydłającego zaatakowania Horodca od strony południowej przez Medwedowicze.

Od wczesnego rana dnia następnego południowa grupa, poparta przez grupę artylerji majora Trzosa, w skład której wchodzi obecnie także 7-a baterja, prowadzi dalej natarcie, jednakże napotyka na bardzo silny opór nieprzyjaciela, podtrzymywanego przez ciężką artylerję rosyjską. O godzinie 6 rano cała artylerja oddaje masowy ogień na pozycje nieprzyjacielskie w Horodcu, by demonstrować w ten sposób własny frontalny atak na Horodec, i podtrzymuje ten ogień w wolniejszym tempie podczas całego przedpołudnia. Po zaciętych walkach udaje się nareszcie południowej grupie „oskrzydłającej” sforsować przejście przez kanał w okolicy Medwedowicz w kierunku na folwark Wretopol.

Korzystając z tego powodzenia oraz z postępów grupy Kamień-Szlachecki na północny zachód od Horodca, 66-y pułk piechoty pod osłoną dobrze zorganizowanego ruchomego ognia zaporowego, rusza do natarcia frontalnego na Horodec i po ciężkiej krwawej walce forsuje kanał, wyrzucając nieprzyjaciela z Horodca.

Pobity w ten sposób na całej linii nieprzyjaciel cofa się tak szybko, że własne oddziały tracą z nim styczność. Wobec zapadającej nocy przerwano dalszy pościg. W ciągu nocy oddziały organizują ubezpieczenie przyczółka mostowego i dnia 25 września

z rana, po uzupełnieniu amunicji i żywności na dalsze 4 dni, przygotowują się do dalszego marszu.

Taktycznem użyciem całej artylerji dywizyjnej w walce o Horodec kierował dowódca 16-go pułku artylerji polowej, major Emil Przedrzymirski-Krukowicz.

Dnia 25 września dowództwo pułku otrzymuje nowe zadanie, w myśl którego wyrusza jeszcze tegoż dnia wraz ze wszystkimi baterjami w kierunku na Antopol. O posiadanie tej miejscowości II dywizjon stacza walkę, jednakże Rosjanie już dnia 26 pod wieczór, cofają się dalej na wschód. Za nimi posuwają się, pozostając w ciągłej z nimi styczności, oddziały dywizji.

W dniach 28 i 29 września pułk maszeruje w kierunku Baranowicz, ale już w południe dnia 29 otrzymuje wraz z całą dywizją rozkaz przejścia do odwodu armji.

WALKI WYDZIELONEJ 6-EJ BATERJI.

Po odejściu wraz z dwiema kompanjami 64-go pułku piechoty na ubezpieczenie południowe 16-ej dywizji piechoty 6-a bateria, poczynawszy od dnia 13 września, stacza walki z nieprzyjacielem.

W drodze na Dywin dwie kompanje z 6-ą baterją miały za zadanie atakować miasto frontalnie, reszta zaś 64-go pułku piechoty obchodziła Dywin od północy i południa.

Mając wówczas bardzo słabą osłonę piechoty, dowódca baterji musiał odpierać ataki sowieckiej kawalerji i piechoty oddziałem pieszym, zorganizowanym z zapasowej obsługi, telefonistów i obsługi karabinów maszynowych. Oddział ten rozsypany, dzielnie bronił stanowiska baterji, a nawet w walce na bagnety wziął 14 jeńców.

Tymczasem 64-y pułk piechoty obchodzi od północy i południa stanowiska nieprzyjacielskie i przy poparciu ognia frontального 6-ej baterji zajmuje Dywin dnia 14 września pod wieczór.

W ciągu dnia 16 września nieprzyjaciół pięć razy przeciwnieciał na Dywin, lecz ataki bohatercko odpierane przez 64-y pułk piechoty, każdorazowo załamywały się.

Z Dywina kolumna otrzymuje rozkaz posuwania się do Radostowa. Po krótkiej walce, stoczonej dnia 24 września, zajmuje Radostów, skąd 25 września forsuje kanał Dniepr-Bug pod wsią Zarzeczką i dalej w walce posuwa się do Drohiczyna. Wreszcie dnia 27 września bateria dołącza się do II dywizjonu.

DZIAŁANIE NA ŚLUCK I MIŃSK.

Po pomyślnem ukończeniu walk w obszarze Pińska i złamaniu oporu nieprzyjaciela pod Drohiczyinem, Szymonowiczami i Homskiem, do czego w wysokim stopniu przyczynia się grupa generała Stanisława Bułak-Balachowicza, atakując w dniu 26 października Pińsk, pułk wraz z 16-ą dywizją piechoty przesuwa się marszem pieszym ku północy w okolice Berezy Kartuskiej. Stąd na rozkaz dowódcy grupy operacyjnej, generała Ładosia, odchodzi w stronę Kojdanów, a od dnia 10 października rozczłonkowany na pojedyncze baterje lub grupy artylerji, póprzydzielane do różnych grup bojowych, pułk bierze udział w pościgu za cofającym się nieprzyjacielem w ogólnym kierunku na Nieśwież. Podczas walk nad bagnistemi brzegami rzeczki Łoszy widać było z punktu obserwacyjnego dowódcy pułku, jak komisarze komunistyczni rozprawdzali swych podwładnych po okopach i wyznaczali im stanowiska, nierzadko traktując opornych nahajką. Ludność zdobytych miejscowości (Dulhinowicze) opowiada o walce, jaką stoczyły oddziały rosyjskie między sobą, pragnąc zaniechać dalszej walki.

Podczas dalszego pościgu grupa, składająca się z I bataljonu 66-go pułku piechoty i 6-ej baterji, napotkała pod Dobryniewem nieprzyjacielski oddział kawalerji w sile 300 szabel z 8-ej dywizji sowieckiej, który przez wysłanych z białemi chustkami parlamentarzystów, zaopatrzonych w odpis telefonogramu z dowództwa 8-ej dywizji sowieckiej, zawiadomił o zawartym w dniu 12 października, o godzinie 19 rozejmie i prosił o wstrzymanie dalszych działań. Rozkaz taki pułk otrzymał dnia 16 października. Zawieszenie broni nastąpiło 18 października o godzinie 24. Dnia 20 października następuje koncentracja wszystkich bateryj w okolicy Swojatyecz — Osnowa.

Z tych okolic wyrusza pułk dnia 6 listopada marszem pieszym w okolice Wołkowyska i w dniach 22 i 23 listopada transportami kolejowemi odjeżdża do Grudziądza, dokąd przybywa w dniach 26 i 27, witany serdecznie i owacyjnie przez miejscową ludność.

CHORĄGIEW PUŁKU I USTALENIE DNIA ŚWIĘTA PUŁKOWEGO.

Ufundowaną z inicjatywy małżonki ówczesnego dowódcy pułku, pani Przedrzymirskiej-Krukowiczowej, oraz kilku innych pań z miejscowego obywatelstwa chorągiew pułkową wręczono

uroczyście pułkowi. Jednakże, jako nieprzepisowa dla artylerji, znalazła ona pomieszczenie wśród pamiątek pułkowych, jako świadectwo pamięci społeczeństwa o swych obrońcach.

Na dzień święta pułkowego wybrano 24 września jako rocznicę zakończonych krwawych walk, stoczonych przez cały prawie zebrany wówczas pułk pod Horodcem.

LISTA POLEGŁYCH I ZMARŁYCH Z RAN

Szeregowi:

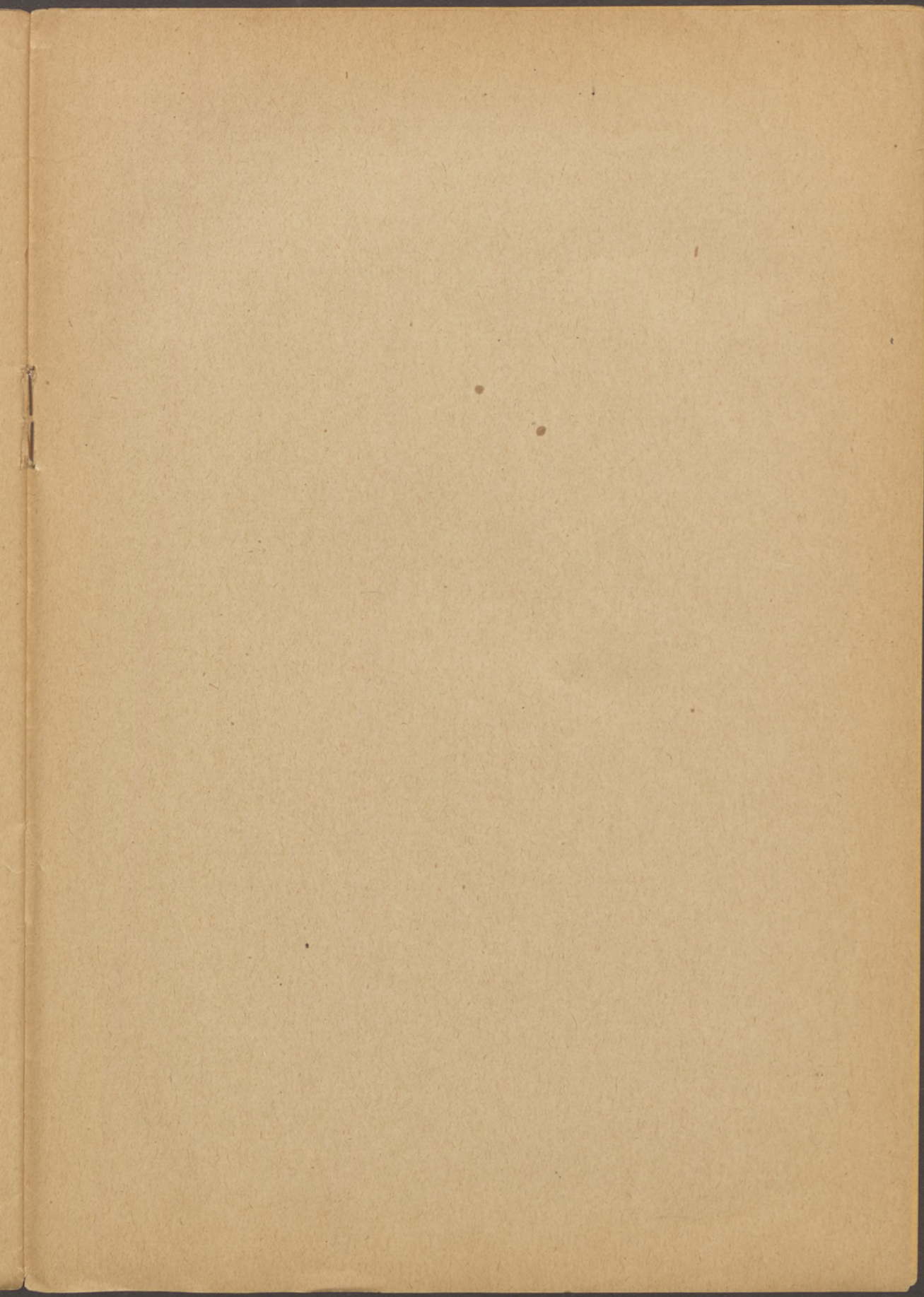
- | | |
|-------------------------|-----------------------------|
| 1. kapr. Borys Józef | 4. kan. Rybinkowski Adam |
| 2. kan. Cios Jakób | 5. kan. Stitzel Markus |
| 3. kan. Dębski Bolesław | 6. bomb. Szczukowski Konrad |

LISTA ODZNACZONYCH SREBRNYM KRZYŻEM ORDERU WOJENNEGO „VIRTUTI MILITARI“ V KLASY.

- | | |
|-----------------------------------|---|
| 1. kan. Bawor Stanisław | 9. mjr. Krukowicz-Przedzimirski
Emil |
| 2. pchor. Borzyszkowski Stanisław | 10. ppor. Nelkowski Bronisław |
| 3. kapr. Dąbek Józef | 11. por. Peplowski Eugenjusz |
| 4. ppor. Doellinger Zygmunt | 12. kapr. Reichwald Maksymiljan |
| 5. por. Głazewski Lubomierz | 13. por. Romocki Paweł |
| 6. por. Grzegorzewski Tadeusz | 14. plut. Woźniak Tadeusz |
| 7. por. Jaksa-Bobowski Józef | |
| 8. chor. Krela Franciszek | |

Krzyżem walecznych zostało odznaczonych 25 oficerów i podchorążych oraz 54 szeregowych.

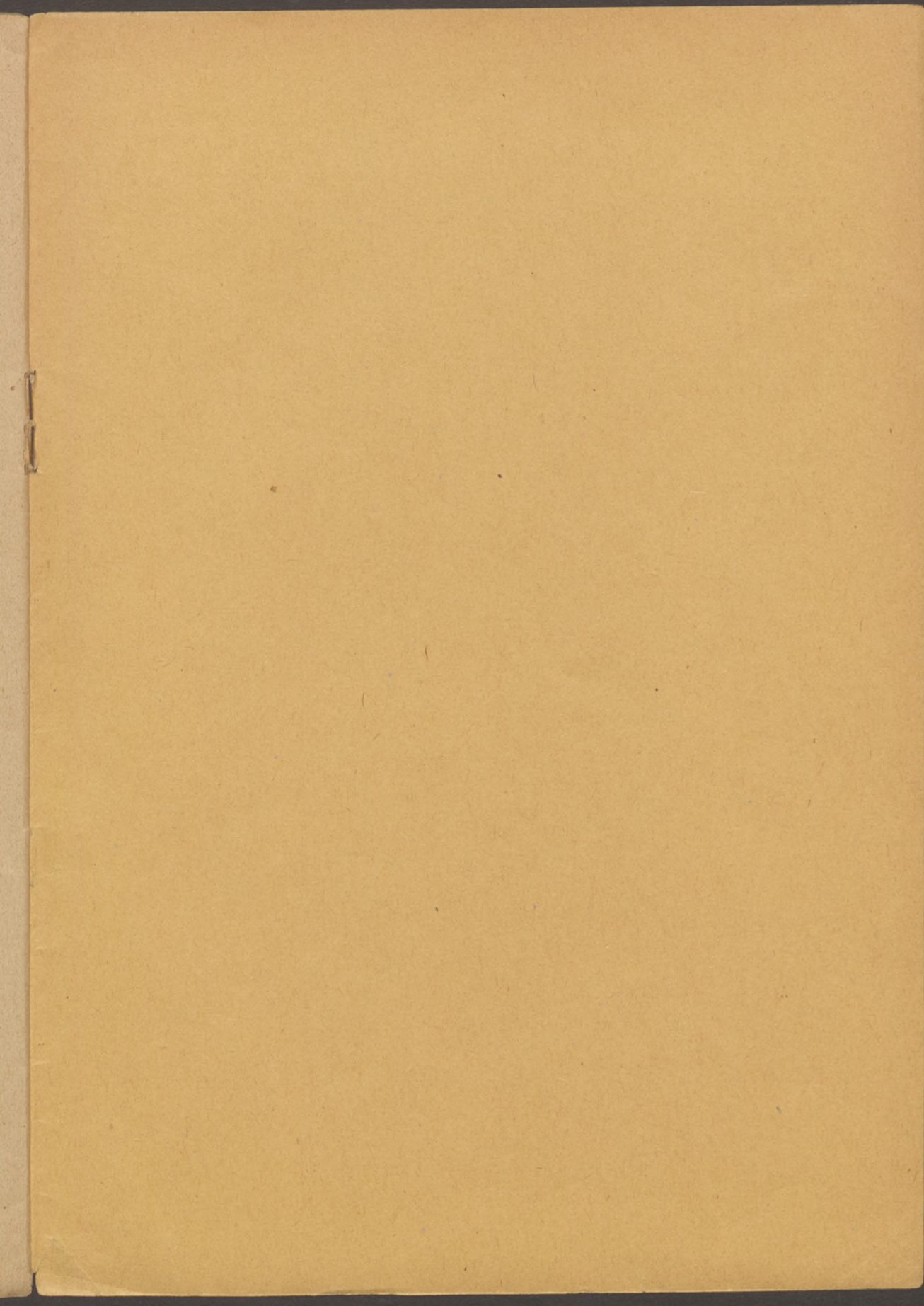




Biblioteka Główna UMK



300022316846



313213 / 8-

29. XI 60

154088

313213

9-

23.11.60

154084

